

„... Wielka szkoda, że nie będziemy mogli spotkać się we Fromborku, ale odbijemy to sobie kiedyś – pisała Kasia. – Muszę Ci się przyznać, że zaskoczyłeś mnie, ale bardzo mile, swoją propozycją. Otóż przyznaję, że również tęsknię za Tobą, nawet bardzo. Chociaż mam dopiero 18 lat, to o swojej przyszłości myślę bardzo poważnie. Również chciałabym, abyśmy kiedyś byli razem i abyśmy dzielili swe troski i kłopoty. Przez cały czas naszej znajomości miałam wiele kłopotów i zmartwień, które starałeś się mi rozwiązać. Jestem Ci za to szalenie wdzięczna. Pocieszałeś mnie, jak tylko umiałeś. Cieszę się, że miałam i nadal mam osobę, z którą mogę podzielić się swoimi zmartwieniami. O mnie wiesz prawie wszystko, chyba nawet więcej niż moi rodzice...

...Otóż zastanowiłam się nad wszystkim, o czym pisałeś w liście i odpowiadam na to TAK. Bardzo chcę, aby nasza znajomość nabrała bardziej poważnego charakteru. Pragnę tego z całych sił. Przyznaję się, że bardzo długo myślałam nad końcową odpowiedzią. Jesteś chłopakiem, któremu bezgranicznie zaufałam i jak na razie nie zawiodłam się. Myślę, że nadal tak będzie. Chciałabym bardzo być zawsze przy Tobie. Szkoda, że mieszkamy tak daleko od siebie. Ja również wiem, że miłość na odległość wymaga bezgranicznego zaufania. Mogę Cię zapewnić, że ja będę wierna i że dla mnie będziesz liczył się tylko Ty. Mam nadzieję, że mi wierzysz...”

Ogromnie ucieszył mnie ten list. Szczerze mówiąc spodziewałam się takiej właśnie odpowiedzi. Szczęście i radość wypełniały moją duszę. Miałem nareszcie kogoś bliskiego, kogoś kto w przyszłości miał się stać tą jedyną, najukochańszą osobą na całe życie. Takie miałem przynajmniej plany. Wspaniałe plany, na jeszcze wspanialsze życie.

Obudziły mnie czyjeś krzyki na polu. Była ciepła noc więc okno było otwarte na oścież. Zerknąłem na zegarek. Dziesięć po pierwszej. Zakląłem pod nosem. Z pola dobiegały podniesione głosy, które dość dobrze znałem. Dla pewności wychyliłem się nieco przez okno. W bladym świetle żarówki zobaczyłem jak Walduś pierze Beacię. Musieli się już poważnie kłócić skoro doszło do rękoczynów. Aktualnie Beata leżała na ziemi powalona przez Waldka siarczystym ciosem w policzek.

Beacia mieszkała naprzeciwko mnie i od najmłodszych lat nie grzeszyła ani inteligencją, ani zamiłowaniem do nauki. Nie wiem nawet czy skończyła jakąś zawodówkę. Lumpiła się w każdym bądź razie i dość szybko wpadła, właśnie z Waldusiem. Odbył się cichy ślub i to był początek gehenny jaką mieli przejść jej rodzice; sparaliżowany ojciec i nie mniej chora matka. Walduś jeszcze przed ślubem wykazywał skłonności do awantur, ale gdy zamieszkał u Beaty to nie było tygodnia, żeby nie wybuchła u nich jakaś bijatyka. Milicja była przez to częstym gościem w naszej klatce. Nikt z sąsiadów nie mieszał się do tych burd, a ja z pewnym rozbawieniem obserwowałem nieraz przez wizjer w drzwiach jak przedstawia się sytuacja, bo czasem zdarzało się, że front walki przenosił się na klatkę schodową albo tak jak dzisiaj, na podwórko. W gruncie rzeczy nie było to nic śmiesznego, a ja miałem dobitny przykład, do czego może doprowadzić pochopne zawarcie małżeństwa przez patologię.

- Co to, panie Józku, działo się dzisiaj w nocy? Jakieś huki, krzyki, trzaskania...- Krysia, nasza sąsiadka z góry, przychodziła czasami do nas trochę poplotkować.

- A, ten głupi Walduś tłukł znowu Beacię. To jest dopiero głupek!- ojciec nie tyle był zbulwersowany faktem przemocy, co zakłócaniem ciszy nocnej.
- On chyba musi mieć coś z głową, no bo przecież nie mamy okien od podwórza, a tak wszystko było słychać, że nie wiem.
- Bo tłukły się pod samą klatką, a echo przecież niesie.
- Wie pan co, mnie tylko Materny żal i Maternowej. Nie dość, że oboje kaleki, to się im jeszcze zięć trafił. Zamiast spokoju, to jeszcze piekło mają.
- No, Mietek mówił mi kiedyś, że on podobno ma żółte papiery.
- Kto? Waldek?
- No! Tylko, że wcześniej się nie przyznał i że dopiero teraz gdzieś to wyszło.
- To wy tu musicie mieć niezłą bonanzę. Mieszkacie vis a vis, a to wszystko słychać.
- A bo to raz się prały! – ojciec z rezygnacją machnął ręką.
- A Beacia chyba znowu w ciąży chodzi. Nie zauważył pan?
- Nie zwróciłem uwagi.
- No, coś mi się tak wydaje.
- Trza by się Mietka spytać, to by powiedział. Z niego to jest szczerzy chłop. Zawsze mówi tak jak jest, niczego nie kręci.

Zawsze lubiłem przysłuchiwać się temu, co mówi Krysia, zwłaszcza gdy rozmawiała ze starym. Dowiadywałem się wówczas różnych plotek i ploteczek, które interesowały mnie z czystej ciekawości.

- A ty, Piotrek, jak tam? Pracujesz już na tej poczcie? – zapytała Krysia.
- No, już prawie miesiąc
- No i jak tam ci leci?
- Nie narzekam. Ciepło jest, roboty niewiele, żyć nie umierać.
- O, kończy robotę czasem o dziesiątej, czasem o dwunastej i idzie do domu – wtrącił się ojciec. – Jemu to pasuje, że nie trzeba siedzieć osiem godzin, że nikt go nie kontroluje.
- No pewnie, że pasuje. A tobie by nie pasowało? – zjeżyłem się nieco, bo stary zawsze musiał mieć jakieś „ale”.
- A nie żenisz się czasem? Masz tam jakąś dziewczynę?- Krysia weszła na drażliwy dla nie temat, bo nigdy nie lubiłem mówić przy ojcu o tych sprawach. Przeważnie wypominał mi wtedy, że skończyłbym już z tym pisanem listów, że stary już jestem, co bardzo mnie złościło. Co go to w końcu obchodziło? Przesz-

kadzały mu te listy czy jak?

- Na razie nie – odpowiedziałem nie wdając się w szczegóły.

- Ma jeszcze czas – stary musiał wtrącić swoje trzy grosze, - Na razie mówię mu, żeby się rozglądał gdzie większa chałupa i lepszy samochód pod domem.

- Pan jak już coś powie, panie Józku, to boki można zrywać – roześmiała się Krysia.

- A co? Nosi listy, to widzi, jak kto mieszka, no nie?

- Pewnie, chłopak przystojny, dziewczynom się podoba. Nawet moja Monika z Magdą mówią mi kiedyś: mamo, jaki ten Piotrek przystojny.

Monika miała czternaście lat i była córką Krysi, a o rok starsza Magda była jej kuzynką. Trochę mi to schlebiało, że takie gówniary zwracają na mnie uwagę, ale oczywiście nie brałem tego całkiem serio. Fakt, że Monika zapowiadała się na ładną dziewczynę, ale nie miałem zamiaru czekać, aż osiągnie pełnoletniość. Zresztą była przecież Kasia, z którą wiązałem swe najbliższe plany.

„... Mówiąc szczerze, zaskoczyłeś mnie taką reakcją na moją odpowiedź. Wierzę, że jest to szczerza prawda. Jesteś naprawdę wspaniałym chłopakiem. Zastanawiasz się, dlaczego do tej pory nie znalazł się żaden chłopak, który potrafiłby mnie w pełni docenić? Otóż tłumaczę to sobie w ten sposób, że do tej pory moi rzekomi chłopcy potrzebowali wyłącznie dziewczyny do zaliczenia, a w ogóle nie myśleli poważnie o przyszłości, w której ja będę odgrywać jakąś rolę. Chyba o to im wszystkim chodziło. Byli oni dorosłymi ludźmi o poglądach na przyszłość na poziomie małych dzieci. Celem ich było wpisanie mojego nazwiska na listę „zaliczonych” już dziewczyn. Piotrze, Ciebie zaliczam do chłopaków, którzy naprawdę są coś warte. Na początku naszej korespondencji napisałeś, że przekonam się, iż takich chłopaków jak Ty, trudno znaleźć i miałeś rację. Dlatego w pełni Cię zaakceptowałam. Bardzo bym chciała, abyśmy byli kiedyś razem. Jest to moim marzeniem, ale czy kiedykolwiek się spełni? Będzie to zależało wyłącznie od Ciebie. Wszystko przed nami...”

„... Ogromnie się cieszę, że przyjedziesz do mnie już 16 września – pisała Kasia w kolejnym liście. – Czekam z niecierpliwością! Czasu dla siebie będziemy mieli dużo. Jak się dowiedziałam, mama będzie prawie przez cały czas w pracy (pracuje na dwie zmiany), taty także nie będzie. Niestety, mojej siostry też nie będzie, bo od niedzieli przebywa u babci. Wierzę jednak, że uda Ci się poznać moich rodziców. Szczerze mówiąc, moja mama jest bardzo ciekawa, jak wyglądasz w rzeczywistości i w ogóle jaki jesteś. Przed napisaniem tego listu rozmawiałam z mamą o Tobie o tym, że chce Ci się jechać taki kawał drogi. Wiesz, moja mama twierdzi (przyznaję jej zresztą trochę racji), że Ty w Rzeszowie możesz robić nie wiem co, a ja i tak się o tym nie dowiem. Sądzi, że znudzę Ci się szybko i że rzucisz mnie dla innej, a ja będę myślała, że jestem tylko ja i nikt więcej. Przecież wokół Ciebie jest tyle pięknych dziewczyn, które są w zasięgu Twojej ręki. Dlaczego wybrałeś właśnie mnie? Trudno zrozumieć! Wiesz, nie dziwię się mamie, że tak mnie ostrzega, ale ona chce po prostu mojego dobra. Sama powiedziała, że chce, abym była szczęśliwa w życiu, abym znalazła wspaniałego chłopaka, który byłby dobrym mężem. Wiesz, tak bardzo chciałabym aby moi rodzice nabrali do Ciebie zaufania i abyście się polubili nawzajem. Teraz tego

właśnie pragnę najbardziej. Chociaż oprócz tego pragnę, abyś był zawsze przy mnie i nigdy mnie nie opuścił oraz by to, co piszesz w swoich listach, było najszczerzą prawdą, a nie pustymi słowami bez pokrycia. Muszę Ci powiedzieć, że już się przejechałam na takich bardzo czułych słówkach. Też było wspa- niale, aż dowiedziałam się, że były to tylko pozory, taka gra. Nie chciałabym przeżyć tego jeszcze raz. To było okropne. Jeszcze teraz, gdy sobie o tym pomyślę, łzy same lecą mi z oczu. Chcę o tym zapomnieć, ale jakoś nie mogę...”

To zrozumiałe, że Kaśka miała obawy, czy nie będę jej zdradzał w Rzeszowie, ale ja miałem wobec niej najuczciwsze zamiary pod słońcem. Nawet nie dopuszczałem do siebie myśli, by ją oszukiwać. Wiedzia- łem, że ciężko będzie mi wytrzymać. Wokół mnie rzeczywiście było pełno ładnych dziewczyn. Dlaczego więc wybrałem właśnie ją? Może dlatego, że dała mi do zrozumienia, że też się jej podobam, a ja chcia- łem mieć kogoś, kto odwzajemniłby moje uczucia. Wyczułem, że Kaśka czegoś się obawia, ale nie wie- działem jeszcze czego? Z jakichś względów nie miała pozytywnego zdania na temat swej urody. Nie, żeby od razu wpadała w samouwielbienie, ale skoro podobała się chłopakom, to musiała zdawać sobie sprawę ze swego wdzięku. Byłem jednak gotów na wszystko, bo w moim sercu była tylko Kasia i poza nią nikt inny się dla mnie nie liczył.

Coraz częściej marzyłem o tym, by kochać się z Kasią, by całować i pieścić jej nagie ciało, wdrzeć się do jego wnętrza... Przed zaśnięciem niejednokrotnie wyobrażałem sobie Kaśkę i mnie w intymnych uściskach. Pożądanie rozpałało me wnętrze, rozsadzało od środka. Pod jego wpływem napisałem opowiadanie traktujące o takim spotkaniu dwóch nienasyconych miłością ciał... Dedykowałem je Kasi i oczywiście nie omieszkalem go jej wysłać. Wprawdzie bałem się trochę jej reakcji po przeczytaniu tego erotyku, ale dwa zdania z jej listu: „...Chciałabym, aby to, co napisałeś, stało się kiedyś rzeczywistością. Mam taką cichą nadzieję, że moje marzenie spełni się...”, rozwiały wszelkie moje obawy i wątpliwości.

Tym razem z Kasią spotkałem się w jej domu. Byliśmy praktycznie sami przez większą część dnia.

- Bardzo się za tobą stęskniłem –szepnąłem, gdy usiedliśmy na wersalce.
- Ja też – Kaśka objęła mnie i przyciągnęła do siebie. Przez chwilę całowaliśmy się.
- Masz smaczną szminkę – powiedziałem jej na ucho.
- O, ty... - w odpowiedzi Kaśka wpiła się mocniej w moje usta.

Usiłowałem odszukać ręką zapięcie biustonosza, ale pod cienkim materiałem sukienki nie wyczułem tej części garderoby. Pomyślałem, że to pewnie nie przypadek i niby niechcący przesunąłem dłoń po jej piersi. Ku mojej ucieście, ale i pewnemu zaskoczeniu, Kaśka w ogóle nie protestowała. Wyznawałem za- sadę, że co nie zabronione to jest dozwolone. Nie przestając całować wsunąłem ostrożnie rękę pod jej su- kienkę i odszukałem miękką krągłość piersi. Czułem moje rosnące podniecenie i jedynie przez wzgląd na obecność jej matki powstrzymywałem się przed dalszymi posunięciami. Nie chciałem, by weszła nagle do pokoju i zastała nas w niedwuznaczej sytuacji.

Jadąc tu byłem nastawiony na to, by wyznać Kasi to co do niej czuję. Wiedziałem, że to trochę za wcze- śnie, by wypowiadać te słowa, które wiele znaczą, ale moje serce wyrывało się do galopu jak szalony koń, którego nie sposób utrzymać na wodzy.

- Chciałbym ci coś wyznać – powiedziałem w pewnej chwili. – Trochę się boję, bo nie wiem, jak to przyjmiesz. Długo nad tym myślałem i wiesz... ja po prostu cię kocham...

Nie, nie spodziewałem się jakiegoś nagłego wybuchu radości, podskakiwania pod sufit czy wieszania się u szyi. Ale nie sądziłem, że te moje szczere słowa zostaną tak chłodno przyjęte. Kaśka zachowała się tak, jak gdyby mówił jej to każdy chłopak spotkany na ulicy.

- Jesteś tego pewien? – zapytała chłodnym tonem.

- Oczywiście, że jestem! Gdyby było inaczej, nie mówiłbym ci tego.

- Wiesz, naprawdę lepiej zastanów się jeszcze.

- Och, Kasiu, o co ci chodzi? – wziąłem ją w objęcia i wtuliłem twarz w jej włosy. – Uwierz mi, że gdybym cię nie kochał, to nie powiedziałbym ci tego. Czy okłamałem cię kiedyś, no sama powiedz? Ja wiem, że może znamy się zbyt krótko, ale korespondujemy ze sobą od ponad dwóch lat i wiem o tobie dość dużo. Poza tym jesteś ładną dziewczyną, podobasz mi się. Jesteś taka, o jakiej marzyłem.

Kaśka milczała przez chwilę bawiąc się bezmyślnie pierścionkiem na palcu.

- Wiesz – odezwała się wreszcie – chciałabym, żeby to, co powiedziałeś, było prawdą.

- Ale to jest prawda!

- Widzisz, nie gniewaj się, ale ja przejechałam się kiedyś na takich zapewnieniach i teraz już nie wierzę.

- Kasiu, nie wolno ci tak mówić! Słuchaj, ja wiem, że przeżyłaś w swoim życiu parę rozczarowań, ale proszę, zaufaj mi. Ja wcale nie żądam od ciebie, żebyś mi coś przyrzekała czy dawała jakieś obietnice. Po prostu daj mi szansę, a ja udowodnię ci, że mówię prawdę.

- Chciałabym, że by tak było, ale jakoś nie potrafię...

- Proszę, błagam! Daj mi szansę! Nie możesz przecież być całe życie nieufna i podejrzliwa w stosunku do ludzi! To, że ktoś cię oszukał to nie znaczy, że każdy następny zrobi to samo. Przecież chcesz być w życiu szczęśliwa, mieć męża, dzieci?

Kaśka spojrzała na mnie wzrokiem pełnym rozterki i niezdecydowania.

- Chciałabym – powiedziała – ale wciąż nie mogę zrozumieć, dlaczego wybrałeś właśnie mnie? Przecież jest tyle dziewczyn, nawet ładniejszych ode mnie. A ja naprawdę niczym szczególnym się nie wyróżniam.

Objąłem ją i pocałowałem delikatnie w usta. Oddała pocałunek i przez chwilę pieściliśmy się tak jak gdyby nasza rozmowa była skończona, ale dla mnie to nie był jeszcze koniec. Ja musiałem przekonać Kaśkę, że naprawdę ją kocham, szczerze i z własnej i nie przymuszonej woli.

- Wiesz – powróciłem w pewnej chwili do przerwanego wątku – tak prawdę mówiąc, to zakochałem się w tobie w momencie, gdy ujrzałem cię na zdjęciu. A gdy zobaczyłem cię na żywo, to moje uczucie do ciebie gwałtownie wzrosło, bo przekonałem się, że rzeczywiście jesteś ładna, nawet ładniejsza niż na

zdjęciu. Naprawdę podobasz mi się i nie chcę kogoś innego, chcę tylko ciebie. Poza tym nie jest tak łatwo znaleźć kogoś odpowiedniego. Może dla innych jest to proste, ale dla mnie nie. Myślę więc, że możemy spróbować zaprzyjaźnić się bliżej, a jeśli uznamy, że jednak nie pasujemy do siebie, to po prostu się rozstaniemy, dobrze?

- Dobrze – szepnęła Kasia i objęła mnie mocno.

Po obiedzie jej matka poszła do pracy i zostaliśmy sami. Nie wiem, jak to się stało, ale dość szybko pozbyliśmy się krępujących nas ubrań. Nie byłem jeszcze w takiej sytuacji, ale nie czułem skrępowania. Przez chwile tylko zastanawiałem się, czy to sen, czy jawa i czy Kaśka nie jest zbyt wyluzowana, czy nie jest przypadkiem jedną z tych szybkich „zawodniczek”? W końcu miłość miłością, ale widzieliśmy się dopiero drugi raz w życiu. Fakt, że naszych spotkań nie można było mierzyć zwykłym zegarem, bo każda godzina razem spędzona była tak jak jeden dzień, więc w takim razie byliśmy ze sobą jakiś miesiąc. Jednakże najzwyczajniejsze pod słońcem pożądanie wzięło górę nad zdrowym rozsądkiem. Nigdy jeszcze nie oglądałem z bliska tej cudownej rzeczy jaką jest nagie ciało kobiety. Odkrywałem nieznane mi dotąd zakamarki, zaglądałem w każdy najintymniejszy zakątek... Gdy wyjeżdżałem, widziałem w jej oczach łzy. Było mi tak niezmiernie przykro, że muszę ją zostawić...

Wiadomość o tym, że nic nie wyszło z odrabiania wojska na poczcie mocno mnie zasmuciła. Widmo służby wojskowej powróciło niczym zły sen. Była jeszcze tylko jedna, jedyna szansa uniknięcia MON-u; iść do ZOMO, instytucji o bardzo niechlubnej tradycji. Po krótkiej rozterce co lepsze: zielony mundur i kwatera gdzieś w Polsce czy niebieski i w Zaczerniu, zdecydowałem się na to drugie. Po prostu nie widziałem się w armii, nie nadawałem się na żołnierza tak jak Mariusz. Nie docierały do mnie argumenty ojca, że tylu ludzi było w wojsku i nic im nie jest, że ZOMO biło ludzi itd. On opierał całą swą wiedzę o wojsku na serialu „Czterej pancerni i pies”, bo sam nigdy w armii nie był i dlatego tak ochoczo mnie tam posyłał. Byłem nieugięty w swym postanowieniu i wołałem, żeby stary gniewał się na mnie niż być posłusznym jego woli.

„... Uważasz mnie za nowoczesną, jeśli chodzi o seks – pisała Kasia po naszym spotkaniu – ale to jest Twoje własne zdanie. Ja uważam siebie za osobę na wpół nowoczesną, na wpół staroświecką. Musisz wiedzieć, że należę do tych dziewczyn, które nie kochają się z byle kim. Po prostu nie mogłabym się kochać z chłopakiem, do którego nic nie czuję. To nie jest w moim stylu! Oczywiście byli inni przed Tobą, ale różnie z nimi było. Mówiąc szczerze, to pierwszym chłopakiem, z którym zaczęłam współżyć, był mój ostatni chłopak, którego bardzo kochałam, chociaż jak się okazało, bez wzajemności. I jeszcze jedno: w moim przypadku chodziłam z kilkoma chłopakami, ale nie znaczy to, że musiałam z nimi od razu współżyć. To, co wynikło pomiędzy mną, a moim ostatnim chłopakiem, było spowodowane tym, że myślałam, iż będziemy kiedyś razem. Niestety, wyszło inaczej. A jeśli chodzi o mój luz, to musisz wiedzieć, że byłabym inna, gdybym nie miała do Ciebie pełnego zaufania. A to, co zaszło między nami, wynikało z mojej miłości do Ciebie. Gdybym nie miała do Ciebie ogromnego zaufania i nie kochałabym Cię, to możesz wiedzieć, że nie pozwoliłabym Ci się dotknąć. Niestety, taka już jestem...

...Zdanie mojej mamy na Twój temat było pochlebne. Uważa Cię za ciekawego chłopaka. Po jednym spotkaniu nie może jednak powiedzieć dużo o Tobie. Twierdzi, że jesteś miły, sympatyczny, ale nie obyło się bez paru punktów przeciw naszemu związkowi. O tym powiem Ci osobiście gdy się spotka-

my...”

Cieszyłem się z tego, że Kaśka ufa mi i mnie kocha. Wierzyłem, że to, co napisała, było prawdą i że rzeczywiście pokazała mi swe ciało dlatego, że mi wierzy i że czuje coś do mnie, a nie tylko po to, by zaspokoić swoje potrzeby. Chociaż to drugie też nie było wykluczone, bo przecież każdy odczuwa popęd tyle, że w różnym natężeniu. A to, że nie była już dziewicą, nie robiło mi żadnej różnicy. W końcu co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr.

Koniec mojej wolności zbliżał się wielkimi krokami. Wprawdzie międzyczasie ZOMO przemianowano na Oddziały Prewencji, ale zmieniła się jedynie nazwa i nic więcej. Powoli załatwiałem wszystkie formalności. Dobrze, że moja kuzynka miała znajomego porucznika w Komendzie Wojewódzkiej, który trochę mi pomógł. Ojciec w dalszym ciągu był wrogo nastawiony do mojego pomysłu, ale jego zdanie przestało mnie interesować.

Początkiem października znowu pojechałem do Kaśki. Coraz bardziej zaczynało mi jej brakować i marwidłem się, co to będzie, gdy znajdę się już w tych Oddziałach Prewencji w Zaczerniu? Wprawdzie ten porucznik powiedział, że warunki SA tam niezłe, dobry żołd, częste przepustki, ale by zobaczyć się z Kasią potrzebowałem co najmniej 48 godzin.

Kasia była z początku trochę nie w sosie. Bolała ją Głowa, była jakaś senna i nawet róże przyjęła z obojętną miną. Ale z każdą chwilą robiła się coraz żywsza. Gorącymi pocałunkami rozbudzałem powoli jej namiętność. Po pewnym czasie przestało nam to wystarczać i rozebraliśmy się tak, jak poprzednim razem. Oboje byliśmy spragnieni tej fizycznej rozkoszy. Z ogromnym podnieceniem pieściłem jej sterczące piersi zakończone proporcjonalnej wielkości aureolkami i słodkimi sutkami sterczącymi zadziornie z ich środka. Całowałem brzuch i lekko zaokrąglony wzgórek przechodzący łagodnym łukiem w gęstwinę czarnych, kręconych włosków zwilżonych sokami, które wydzielało jej drżące z podniecenia ciało. Czułem jej zapach, co zwiększało moje pożądanie i przyprawiało mnie o przyśpieszone bicie serca. Dotykałem ustami jej pokrytych śluzem warg, drażniłem je językiem rozkoszując się jednocześnie ich smakiem. Z lubością wsłuchiwałem się w te wszystkie „ochy” i „achy”, jakie wydobywały się z jej piersi. W takich momentach miałem ochotę wdrzeć się cały do jej wnętrza, by to, co wspólnie przeżywaliśmy, nigdy się nie skończyło. Moje palce pieściły jej ciepłą i wilgotną jamkę, która to kurczyła się, to rozciągała w takt moich ruchów. Było to dla mnie całkiem nowe doznanie.

- Musze ci coś powiedzieć.

Było już ciemno. W pokoju paliła się nocna lampka rozpraszając dyskretnie mrok. Siedzieliśmy już ubrani na wersalce, przytuleni do siebie. Czułem jej ciepły oddech na swojej twarzy.

- Co takiego?- zapytałem.

- Pisałam ci już o tym, ale... widzisz, ja miałam wcześniej kogoś.

Spojrzałem w jej oczy. Był w nich jakiś smutek, żal i obawa.

- Kasiu – powiedziałem półgłosem – naprawdę w niczym mi to nie przeszkadza, wierz mi. To było dawno, kiedy jeszcze mnie nie znałaś. Nie mogę mieć do ciebie żadnych pretensji. Postąpiłaś tak, jak

uważałaś, a że teraz żałujesz tego, to całkiem inna sprawa. Bo chyba żałujesz?

- Tak... chciałabym, żeby czas się cofnął... Tak mi przykro, że nie mogę ci ofiarować tego, co miałam najcenniejsze...

- Słuchaj, nie możesz się tak tym zadręczać, bo wpadniesz w kompleksy. Wydaje mi się, że sama świadomość tego, że źle zrobiłaś, jest dla ciebie największą karą. Jeśli chodzi o mnie, to jestem szczęśliwy, że mogę teraz być z tobą i to jest dla mnie najważniejsze.

- Kocham cię! – To były najpiękniejsze słowa, jakie mogłem usłyszeć z jej ust.

Pieściliśmy się i całowali przez dłuższą chwilę. Dopiero sygnał listy przebojów „trójki” przypomniał nam o uciekających minutach i o tym, że już niedługo będę musiał wracać.

- Co mówiła twoja mama na mój temat? – zagadnąłem, gdy jedliśmy kolację.

- Właściwie to nic takiego. Spodobałaś się jej. Powiedziała, że jesteś miły, kulturalny, grzeczny. Obawia się tylko, czy nie znudzi ci się szybko to jeżdżenie.

- Mogę cię zapewnić, że nigdy. Kocham cię tak jak nikogo na świecie i nigdy cię nie zostawię.

- Wierzę ci, ale mama martwi się, że znajdziesz sobie inną w Rzeszowie. Nie dziw się jej, bo ona chce mojego dobra, chce, abym znalazła dobrego męża.

- Rozumiem troski twojej mamy, ale jak mam cię przekonać o uczciwości moich zamiarów? Wiem, że zawiodłaś się już w życiu, ale jeśli choć trochę mnie kochasz, zaufaj mi, proszę! Zobaczysz, że wszystko dobrze się ułoży. Najważniejsze, żeby przetrwać te dwa lata rozstania.

- Kiedy idziesz do tego wojska?

- Nie wiem jeszcze, ale chyba gdzieś w listopadzie. Kasiu, musisz mi teraz ufać tak jak jeszcze nigdy dotąd, bo naprawdę nie wiem, kiedy będę mógł do ciebie przyjechać. Może uda mi się jeszcze raz w tym miesiącu, ale potem naprawdę nie wiem. Myślę, że będziesz na mnie czekać?

- Obiecuję!

Miałem jeszcze ochotę zapytać ją o jedną rzecz, ale trochę się krępowałem. Spostrzegłem bowiem, że Kaśka ma chyba zezę. Nie widać go przez cały czas, ale niekiedy jedno oko ucieka jej w bok. Trochę mnie to nurtowało, ale wzięłem na wstrzymanie i postanowiłem zapytać o to w liście.

„...Byłeś wspaniały! – pisała Kasia parę dni po naszym spotkaniu. – Spędziłam z Tobą cudowne chwile. Nie zapomnę ich do końca życia. Naprawdę! Nie chciałabym, abyśmy się kiedykolwiek rozstali. Chyba bym tego nie przeżyła. Proszę Cię, abyś mnie nie zawiodł i abym była dla Ciebie jedyna, a nie jedna z wielu. Pamiętaj, że zaufałam Ci i nie chciałabym przeżyć jeszcze raz tego, co jest już poza mną.

Przykro mi, że rozczarowałeś się co do mojej osoby, ale musiałam powiedzieć Ci prawdę. Uwierz mi, że chciałabym, abyś był tym pierwszym chłopakiem. Ale, niestety, stało się inaczej. Gdybym wiedziała, jak

to wszystko się skończy, nigdy bym tego nie zrobiła. Miłość jest ślepa. Mam nadzieję, że wybaczysz mi to i przez ten fakt nic się nie zmieni między nami oraz że nie będziesz mi tego wypominał co krok. Wiem, byłam wtedy głupia. Co się stało, już się nie odstanie. Niestety! Proszę, wybac mi to!...

...Ja również boję się rozstania z Tobą, chociaż obiecuję czekać na Ciebie. Na mnie możesz liczyć. Za nic nie chciałabym rozstawać się z Tobą. Jeżeli chodzi o nasze współżycie to mówiąc szczerze, również tego pragnę, chociaż jest oczywiście „ale”. Nie chciałabym, abyś któregoś dnia powiedział mi, że Ci się znudziłam i że musimy się rozstać. Wybac mi, ale nie chciałabym, aby powtórzyło się to, co już kiedyś przeżyłam. Mam nadzieję, że nie zmieni się nic między nami, jeżeli będziesz musiał czekać dość długo na to, abyśmy zaczęli ze sobą współżyć. Nie należę do dziewczyn, które jeżeli usłyszą od chłopaka, że ją kocha i jest dla niego jedyna, wchodzą mu od razu do łóżka. No i jeszcze jedno. Nie chciałabym, abyś musiał się ze mną żenić, ale żebyś tego pragnął i żeby była to Twoja wola. Znasz moje zdanie na temat dzieci. Chciałabym je oczywiście mieć, ale nie od razu po ślubie, a tym bardziej przed. Kiedy zdecyduję się na współżycie, to powiem Ci to osobiście...

...Mówiąc szczerze, to czytając końcówkę Twojego listu rozplakałam się. Wiedziałam, że wcześniej czy później zapytasz mnie o to. Napiszę ci o tym, ale mam do Ciebie prośbę, abyś już nigdy mnie o to nie pytał. Proszę Cię bardzo! Otóż nie mylisz się, to jest wada wzroku, która nazywa się potocznie zezem. Nie jest to jednak wada wrodzona. Gdy byłam w szóstej klasie miałam zabieg na to oko, ale operacja niestety nie udała się i tak już zostało. Staram się o tym zapomnieć, ale nie masz pojęcia, jakie to trudne. Niech tylko ktoś o tym wspomni, a zaraz zalewam się łzami o trudno mi się uspokoić. To było główną przyczyną tego, że chciałam zostać zakonnicą. Bo który chłopak chciałby mieć zezowatą żonę? Wcześniej czy później rzuciłby ją dla innej, bez tak szpetnej wady. Bo z taką żoną nie można nigdzie wyjść, chyba tylko po to, by się za nią wstydzić. Czuję się jak trędowata...”

Dotychczas dziewczyny, które szły do łóżka z facetem tylko dla seksu, uważałem po prostu za dziwki. Ale pod wpływem mych przeżyć z Kaśką to kryterium zmieniło się zasadniczo. Wcale nie uważałem jej za panienkę lekkich obyczajów, chociaż byłem nieco zaskoczony tak luźnym i swobodnym podejściem do seksu. Zastanawiałem się, czy nie jest to z mojej strony naginanie aktualnej sytuacji do własnych potrzeb? Gdyby z Kaśką nic mnie nie łączyło, to pewnie inaczej bym o niej myślał. Nigdy jeszcze nie byłem w takiej sytuacji i nie bardzo wiedziałem, który wariant należy przyjąć za słuszny. Wierzyłem jednak Kasie, że mnie kocha i że jest mi wierna. Była jeszcze trochę naiwna i nie potrafiła wyciągnąć odpowiednich wniosków z tylu nauczek, jakie dało jej Życie, ale to w sumie była jej sprawa. Skoro miała taki charakter, to nie mogłem go przecież nagle zmienić.

Trochę zasmucał mnie fakt, że Kasia istotnie ma tego nieszczęsnego zezę. Szczerze jej współczułem, choć mogłem sobie jedynie wyobrazić, co ona musi odczuwać i ile łez musiała wylać z tego powodu. Ale nie przeszkadzało mi to zupełnie. Nie uważałem tego za wadę, która automatycznie dyskwalifikuje człowieka i robi z niego trędowatego. Za bardzo ją kochałem, by odejść z takiego, błahego dla mnie powodu. Ale czułem, że mój stary całkiem inaczej to wszystko odbierze. Już i tak niechętnie patrzył na te moje podróże do Barcina, a gdy jeszcze dowie się, że ukochana jego syna mam zezę, zdobędzie tym samym mocny atut przeciwko temu związkowi. Profilaktycznie postanowiłem nie mówić mu na razie o tym, chociaż wiedziałem, że prędzej czy później będę musiał to zrobić albo on sam o to zapyta, gdy pozna Kasie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

jelcz392, dodano 04.01.2022 14:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.